

PROMIEN

„I tyle tęcz zapalisz na swem niebie,
Ileś za młodu życia wchłonał w siebie.“

Pismo wydawane przez kółka gimnazjalne w Ostrowie (Wilko)

Cena 20 gr.

Redaktor Stefan Wichrzycki. (kl. VIII.)

Rok I.

15. Grudnia 1925.

Nr 4.

-| Władysław Reymont.

Jeszcze nie przebrzmiała smutna wiadomość o śmierci Stefana Żeromskiego, a nowy grom znowu uderzył w literaturę polską. Z piątku na sobotę (4 grudnia) w nocy zmarł Władysław Reymont, twórca, odznaczonej nagrodą Nobla powieści p. t. „Chłopi“. Śmierć jego obkleła żalobą wszystkie serca polskie.

Władysław Reymont urodził się w roku 1868 w Piotrkowsku. Wiele w życiu doświadczył, to też pokusił się o malowanie szerokich, nadzwyczaj plastycznych obrazów bujnego życia. Reymont jest naturalistą, nadzwyczajnym znawcą przyrody. Z rozkoszą opisuje ludzi o instynktach nieokiełzanych, natury szczerze, lecz brutalne i dzikie, to też najprawdziwsze są w utworach Reymonta postacie chłopskie. Chłop Reymonta jest pierwotnym, malowniczym, jest prawym spadkobiercą Piasta oracza. Chłop Reymonta jest zjawiskiem przyszłości. Reymont nie przedstawił nam chłopca przeciętnego, lecz wszystkie jego zalety i jego siłę warstwową kroił na wyrost.

Twórczość swoją zaczął Reymont od r. 1896 wydaniem „Komedjantki“ i „Fermentów“ (1897). W „Ziemi obiecanej“ opisuje nam z żywiołowym rozpędem epickim życie Łodzi na tle ustawicznej pogoni za złotem i użyciem. Zupelnym przeciwstawieniem obrazu życia wielkomiejskiego, odmalowanego w „Ziemi obiecanej“ jest powieść epiczna p. t. „Chłopi“. Z taką prawdą i drobiazgowością nie było dotychczas życie chłopca polskiego przedstawiane. „Chłopów“ poprzedziły utwory nowelistyczne, jak „Śmierć“, „Tomek Baran“ i „Sprawiedliwie“ w których ręką mistrzowską kreśli

wstrząsający obraz nędzy chłopskiej. W „Chłopach“ przejmując się Reymont całym poglądem na świat swych bohaterów, ich uczuciami, przemawia też językiem chłopskim, nawet od siebie, co nadaje „Chłopom“ charakter bezpośredniości. „Chłopi“ to całość zwarta, harmonijna i obmyślona we wszystkich szczegółach. Feldmann mówi, że twórczość Reymonta jest „jako potok wezbrany, przelewający się z łoskotem i byszczący w słońcu grzywą, strojną w brylanty i tęcze“.

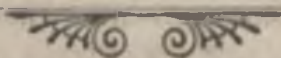
Smutno jęknęły dzwony na wieść o śmierci Władysława Reymonta a ponad ziemią polską powiał szepł głębokiego smutku i żalu całego narodu. — Cześć Jego popiołom! (—)

U trumny twórcy epopei ludowej



*Grom padł po gromie w ostatnie czasy;
Odszedł w zaświaty, ten, co w atłasie
Ubrał społeczeństwo nędzną i biedną
Fatum przeklęte mocą bezwiedną,
Jakby dla kary za winy nasze
Dwóch wodzów więto, a plemię lasze
W żałobie tonie, bo znowu dzwony
Wieszczą żałośnie, że śmierć w swe szpony
Chwycała serce, które lud polski
Tak ukochało. Harfiarz eolski,
Piewca przyrody, czterech pór roku,
Szeregi szare zostawił w mroku
Z szeregu twórców odszedł wódz drugi
Umiłowany, co wśród szarugi
Nieszczęsnej doli bronił nędzoty,
Ubrał z miłości lud w jasne sploty.
W ludzie moc widział ów twórca „Chłopów“,
Pieśń wiary nucił w wojnie z okopów;
Pozostał zawsze wierny idei.
Brzmi pożegnanie z kart epopei:
Żegnajcie pola, lasy, rozłogi
I ty mi żegnaj, mój ludu drogi.*

OSET.



Zdzisław Szafranek.

Artystyczne i chrześcijańsko-apologotyczne znaczenie powieści Henryka Sienkiewicza „Quo Vadis“

3).

(Ciąg dalszy)

Petronjusz jest doskonałym estetą; uwierzylibyśmy, że wyszedł ze szkoły Nitschego, gdybyśmy nie wiedzieli, że filozofja egoizmu jest tak stara, jak człowiek. Petronjusz jest estetą; sztuka nie jest jego rozrywką, ona jest jego życiem, a wszystko inne rozrywką. Zna on tylko jeden kult: a to, kult piękna. Na prawdę zapatruje się sceptycznie, nauczycielem jego jest w tem Pyrrhon. Dobroć zostawia go zimnym, nie dlatego, że jej nie uznaje i nie ceni, ale dla tego, że nie zawsze jest piękną. Piękno oglądać, używać i wypowiadać jest jego życiem. Delikatne greckie poczucie umiarkowania zachowuje przed wykroczeniami bezwstydu i śrogości, ale jeśli on przedstawia się nam mniej zepsutym, niż Neron, mniej niskim od Tigellina, bo przecież nie był nigdy donosicielem, jak naprzykład; Domicjusz Afer, Tigellinus i cała zgraja Ahenobarba, i chociaż sam stara się wyświadczyć dobro Winicjuszowi i Ligji, to jednak nie uda się nam nazwać go dobrym, gdyż on sam „oto nie dbał“, on jest jedynie znakomitym, mądrym egoistą.

A jednak postać ta zaciekawia nas swoim umysłem i zastanawiamy się z uczuciem ubolewania, co by mogło zrobić chrześcijaństwo z tego człowieka tak bogato uposażonego w ducha i uczucie, gdyby mu się udało rozerwać jego lodowaty, obliczony egoizm. Jeżeli on po życiu tak wesołym, a jednak tak zimnym, tak pełnym niskiego, chociaż i wybranego używania a tak ubogiego i skąpego w dobro i jeżeli w końcu tak wspaniale jak żył, umiera, to patrząc na jego śmierć towarzyszymy mu z uczuciem nieskończonego rozrzewnienia, gdy ten każe sobie otworzyć żyły. Wówczas „krew trysnęła na wezglowie i oblała Eunice, która podparwszy głowę Petronjusza zapewniała, że go nie opuści i wyciągnąwszy ku lekarzowi swe różane ramię „pozwala sobie otworzyć żyły i po chwili krew jej poczęła się zlewać i łączyć z jego krwią“. W pięknej sali o złotych kolumnach dogorywa Petronjusz w objęciach drogiej Eunice. Ginie wesoło. Krótco przed śmiercią zebrawszy wszystkie siły, daje znak chorowodowi, aby ozwały się cytry i głosy śpiewaków. Śpiew i dźwięki muzyki płynęły zcicha i poważnie, kołysząc do snu wiecznego, owe „cudne posągi“ białych ciał. Biesiadnicy zrozumieli: „że z nimi razem ginie to, co było“ dla świata pogańskiego poezją i pięknnością.

Wątek psychologiczny w artystycznym obramowaniu, snuje się przez całą książkę i on jest owym punktem skupienia, który rozwijając się w piękny sposób tworzy dramat dusz i to zupełnie inny, jak dotychczas istniejące. Przez ten dramat dostarczył Sienkiewicz wiecznemu światu

piękna niektórych nowych postaci, jak: Petronjuszów, Winicjuszów, Urzuszów i Chilonów. Chociaż nie możemy zaprzeczyć temu, że odnajdziemy w świecie podobne postacie, którym nie brak tych cech charakteru ogólnoludzkiego, to jednak przyznać musimy, że świat Petronjuszów, Winicjuszów, Ursuszów i Chilonów zginął. Trudno w krótkim referacie dokładnie zdać sprawę ze wszystkich piękności „Quo Vadis”, dokładnie zanalizować jego urok i „wytlómaczyć wszystko tak, że już nic nie można będzie dodać”.

Rybak ledwie u brzegów nawiedza dno morza, podobnie i ten co ma sądzić i opowiadać piękności „Quo Vadis”, zna je ledwie po wierzchu, dojrzy ich kilka, a „inne spróbuje odgadnąć w czym leży ich tajemnica, ale niech się nie spodziewa, że wszystkie dojrzy, wyrozumie i wskaże”, bo prawie na jedno by wyszło, chcieć wyczerpać rękami”. Dopiero po wielu częściowych rozprawach, będzie można je zbadać „aż do samego środka, do jądra” i wówczas dopiero będzie można gruntownie ocenić wartość artystyczną „Quo Vadis”.

Jeden szczególnie rys artyzmu, który wije się jakby złota nić w „Quo Vadis”, to traktowanie miłości z mistrzowskim, delikatnym poczuciem artyzmu. We wszystkich dziełach, począwszy od nowel porusza Sienkiewicz to zagadnienie i w struny tego uczucia uderza co raz częściej. W dalszych powieściach już stale dźwięk strun opiewających miłość, brzmi coraz rozgłośniej „z przedziwną siłą, z niezmierną prawdą”.

W noweli zatytułowanej „Hania”, Henryk kocha „całą mocą młodej duszy” ubostwia ją, kocha tak „jak tylko w niebie kochają”. „Miłość przenika go na wskroś nie tylko serce, ale i istotę, żyje tylko w Hani i przez nią”. Podobnie i Winicjusz kocha Ligję. Winicjusz jak poganin upaja się zmysłową pięknnością Ligji, szuka rozkoszy, płonie tą miłością jak pochodnia, a płomień tej dzikiej do szału prowadzącej miłości o mało go nie strawi, a chrześcijańska Ligja zdolna jest kochać tylko duszę, jako istotę miłości chrześcijańskiej. Walka miłości pogańskiej z chrześcijańską kończy się triumfem miłości boskiej. Widzimy, że nie zmarniał zarodek nowego moralnego idealizmu chrześcijańskiego, rzucony w głębię duszy Winicjusza przez Pawła z Tarzos, lecz starannie chodowany, wyrastał powoli na olbrzymie drzewo, którego pęd do życia chciał Winicjusz przyluszyć przez to, że rzucił się raz jeszcze w wir zabaw i rozpusty, spodziewając się w niskościach niepowstrzymanej radości, lecz przeciwnie czuje przesyt i obrzydzenie. Przekonał się, że szczęścia swego t. j. prawdziwej miłości nie znajdzie w czynach pohańbiających godność człowieczą, lecz musi się wznieść, by szukać ją u Boga. Odtąd dąży do posiadania Chrystusa w sercu i duszy. Odtąd już nie miluje Go, tak jak dawniej, dla tego tylko, że i Ligja Go kochała, ale odtąd ów Jezus, którego niegdyś uważał za rywala staje się teraz godłem jego miłości. Winicjusz, który jako poganin podziwiał ciało, miluje jako chrześcijanin nieskończoną miłością duszy Ligję oswobodzoną, chociaż wyniszczoną, więzieniem i chorobą, już nie tak piękną, jaką była w domu Aulusa: „twarz jej stała się niemal przez

roczysta, ręce wychudły, ciało uszczuplało przez chorobę, usta pobladły i oczy nawet zdawały się być mniej błękitne, niż przedtem. Esteta Petronjusz napróżno silił się, by wynaleźć w niej dawne ponęty i wzruszając ramionami, myślał w duszy, że ów cień z pól Elizejskich nie był wart tych zachodów, tych bólów i mąk, które ó mało nie wysały życia Wini-cjuszowi. Lecz Winicjusz, który kochał teraz jej duszę, kochał ją tem-bardziej.“

Przez tę scenę uczucia miłości (nie wykluczając innych) a tu ściśle biorąc jako przedmiot, miłość, dostarczył Sienkiewicz wiecznemu światu piękna jeden z owych promieni, które zda się nigdy nie gasną. Miano-wicie przeciwstawił miłość, która poniża — miłości co podnosi — ową co niszczy — tej co uszlachetnia — ową, która przygłusza anioła przez Boga wy-branego — tej co zabija w nas wrodzoną brutalność. Czyż ta wzniosła misja sztuki nie przypominała owemu tłumowi o istnieniu innej miłości, tej, o której zapomniał?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z teki filatelisty.

Wynik pierwszego konkursu filatelistycznego.

Do dnia 25. XI. włącznie nadeszło 11 odpowiedzi. Sąd konkursowy uznając za najlepszą odpowiedź, odpowiedź B. Nogali, przyznał mu nagrodę w postaci albumu, TAZET.

Odpowiedzi.

1). Co nam przynosi filatelistyka?

Filatelistyka zajmuje w nauce niepoślednie miejsce, ponieważ daje nam dużo wiadomości z historii i geografji.

2). Jak powinien wyglądać znaczek?

Znaczek powinien być czysty, bez papieru i plam, niezniszczony, to znaczy, że powinien mieć wszystkie ząbki i nie powinien być podarty a stempel pocztowy powinien być wyraźnie odcisnięty.

3). Jak powinien wyglądać mój zbiór?

Najlepiej jest zbierać znaczki w albumach, naklejając je czysto podług serii i państw. Początkujący zbieracz powinien zbierać znaczki w zeszytach, a gdy zbiór jego powiększy się powinien sobie kupić dobry album.

4). Jak należy zbierać znaczki, czyste czy stemplowane i dlaczego?

Uważam, że znaczki należy zbierać czyste, bo nieraz na znaczkach pięknych znajdujemy plamy stemplowe, a oko nasze razi bardzo brak piękna w naszym zbiorze.

5). W jaki sposób zdobywać znaczki?

Znaczki należy zdobywać przez zamianę oraz zawrzeć stały kontakt z firmą w celu kupowania rzadszych okazów.

6). Jak należy prowadzić wymianę?

Wymianę należy prowadzić uczciwie, aby zdobyć sobie zaufanie drugiego, dawać znaczki lepsze za lepsze, nowości za nowości, gorsze za gorsze. Przesyłkę ze znaczkami należy załatwić natychmiast.

7). Czem się posługiwać przy zbieraniu znaczków?

Przy zbieraniu znaczków należy się posługiwać katalogiem choćby starym i pilnie go studjować.

B. Nogala.

DZIAŁ SPORTOWY

pod redakcją St. Mertki.

Dzieje Sekcji Tennisowej „Venetii“

Pogląd na 1924 rok.

(Ciąg dalszy)

Kończąc w krótkich słowach charakterystykę ruchu tenisowego w „Venetii“ w 1924 roku, nie można jednakże pominąć milczeniem wielkiego zaszczytu, jakiego doznała Sekcja Tennisowa w lecie tegoż roku. Oto dnia 28. maja zaprosiła Sekcja Footballowa „Venetii“ pierwszą drużynę Akademickiego Związku Sportowego z Poznania, celem rozegrania zawodów w piłkę nożną. — Mecz, jak z pewnością wszystkim wiadomo, skończył się honorową przegraną „Venetii“ z A-klasową drużyną w stosunku 5:4, przyp. Red. Ponieważ w drużynie A. Z. S. grali tenniści o wysokiej klasie, a zwłaszcza Foerster Alfons i Sioda Roman (dawniejszy członek „Venetii“), przeto zawodnicy gimnazjalni chętnie skorzystali z nadarzającej się sposobności i zaproponowali wyżej wspomnianym akademikom rozegranie kilku partyj w tenisa. Ci nie mieli nic przeciwko temu i z największą chęcią poszli po linii życzeń tenisistów ostrowskich.

Do walki z parą Foerster—Sioda stanęła para „Venetii“ Kalwiński K. — Świdorski Wł. Co do wyniku nikt nie miał najmniejszych wątpliwości. Rzeczą z góry przesądzoną było, iż weneccjusze ulegną wyższej technice i większej rutynie zawodników poznańskich. Z tego też powodu nie spodziewano się zwycięstwa graczy gimnazjalnych, jednakże domagano się, by nie pokazali się z najgorszej strony i słabą swą grą nie rzucili ciemnego światła na poziom gry Sekcji Tennisowej „Venetii“. Jakoż nie zawiedli tenniści gimnazjalni pokładanych w sobie nadziei, albowiem mimo przegranej zdołali wzbudzić szacunek i uznanie w zwycięzcach ambicją i zapalem do gry. Wynik był tem zaszczytniejszy, iż Foerster w tym samym jeszcze roku zdobył ku ogólnemu zdumieniu mistrzostwo Polski w tenisie w grze pojedynczej panów, bijąc najlepszych graczy polskich. Z zadowoleniem i niemałym zdziwieniem wyrażał się o wcale ładnej grze zawodników „Venetii“. Spotkanie to jest jedną z najjaśniejszych i najwspanialszych kart Sekcji Tennisowej „Venetii“.

Z początkiem nowego roku szkolnego 1924/1925. złączyło Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Poznaniu dwie najwyższe klasy Państwowego Gimnazjum Żeńskiego z powodu zbyt szczupłej liczby uczennic z takimże Gimnazjum Męskiego. Stąd pochodzi, że koleżanki (a było ich 12) jako „uczniowie“ Gimnazjum Męskiego wstąpiły do „Venetii“, zasilając szeregi Sekcji Tennisowej. Jest to unikat w dziejach „Venetii“, fakt od szesnastu lat nienotowany, aby do organizacji sportowej „Venetii“ należały przedstawicielki płci pięknej. Podnieść trzeba również to, iż ze wszystkich towarzystw sportowych w Ostrowie, uprawiających grę w tenisa, jedynie „Venetia“ może pochwalić się tem, iż obok sekcji męskiej, ma także sekcję żeńską.

Z dumą mogła Sekcja Tennisowa „Venetii“ spoglądać na swój żywiołowy rozwój w 1924 roku. Liczba bowiem członków wzrosła w jednym roku o przeszło 400⁰/₀, gdyż z 10 kolegów z 1923 r. do 55 przy końcu 1924 roku. Mogła również stwierdzić, iż punkt ciężkości, który dotychczas spoczywał na Sekcji Footballowej, przeniósł się bezapelacyjnie na nią. Nie będzie zatem wcale przesady, jeżeli 1924 rok nazwie się okresem renesansu Sekcji Tennisowej „Venetii“.

Poniżej przytacza się spis najlepszych tenisistów „Venetii“, podzielonych na odpowiednie klasy na podstawie rozgrywek o mistrzostwo za 1924 rok.

Ekstra-klasa: koledzy Mierzwiak Władysław, Kalwiński Kazimierz, Domagała Wojciech, Mertka Józef i Kargel Edward.

A-klasa: koledzy Świdorski Władysław, Pieczyński Józef, Świdorski Tadeusz, Moskau Antoni, Domagała Tadeusz, Stachurski Jan, Kapuściński Tadeusz i Orłowski Jan.

Niepotrzebną rzeczą będzie podać ogół graczy, należących do B i C-klasy, gdyż oni i tak poważniejszej roli w rozgrywkach mistrzowskich nie odegrali.

Z koleżanek bezsprzecznie najlepszą tenisistką była Talarczykówna Bronisława, ostrowska m-elle Suzanne Lenglen. Niewiele ustępowały jej Błaszczukówna Zofja, Szczodrowska Kazimiera i Mielcarzewiczówna Barbara.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Robak.

KRONIKA.

Z RUCHU TOWARZYSTW

T. T. Z. Lekturą obowiązującą członka jest przeczytanie w ciągu miesiąca dzieła, które wkaże zarząd. Po upływie wyznaczonego czasu, jeden z kolegów jest referentem danego tematu. On również prowadzi dyskusję. W dniu 14. 11. 1925. odbyło się zebranie T. T. Z. Omawiano «Przedwiośnie» Żeromskiego, «lekturę obowiązkową». Dyskusję prowadził kol. Pieczyński z kl. VIII. Poruszono następujące kwestje: zagadnienie «szklanych domów», charakteru Cezarego Baryki, zagadnienie bolszewizmu, wpływu nie- szczęśliwej miłości Cezarego na jego dalsze koleje życia i w końcu omawiano temat

udziału Baryki w pochodzie komunistycznym na Belweder. Wynik dyskusji: «szklane» domy, to Polska romantyczna, wyśniona, wyidealizowana w strasznie cierpiącej wyobraźni Seweryna Baryki, ojca Cezarego, tęskniącego za Polską. Charakter Cezarego określono jako typ negacyjny. Zagadnienie bolszewizmu rozpatrywano na przykładzie Cezarego. Sam «burżujów» nienawidzi. Pogardza nimi. Jednak, gdyby mógł zostać «burżujem», wówczas byłby cięższym i sroższym od «czerwonych towarzyszków». Niektórzy koledzy twierdzą, że w wielkim stopniu przyczyniła się zawiedziona miłość na udział jego w pochodzie. Zagadką jednak pozostanie ten nagły zwrot kierunku zapatrywań przy końcu powieści. Dyskusja toczyła się w żywym tempie. Głos zabierali koledzy: Kamiński, Banach Kaź z kl. VIII. i Kałwiński i Cieśliński z kl. VII. Obecny na zebraniu p. prof. Dr. Eustachiewicz, opiekun towarzystwa zabrał w końcu głos. Sprostował niektóre twierdzenia. Cieszył się, że w tak spokojny a rzeczowy sposób omawiano różne kwestje, choć nie wszystkie, (z powodu późnej już pory), ale bądźco bądź ważne zagadnienia. W końcu przemówienia wypowiedział osobiste zapatrywanie na «Przedwiośnie». Uznaje je za dzieło epokowe, które potomni lepiej ocenią, niż my dziś. Wskazał na to, że Żeromski nie wyśpiewuje hymnów zwycięskich uspiałych naród, lecz przeciwnie, roztrząsa sumienie narodu, by wskazać bolączki, szarpające organizm państwa. Wśród zebranych panowała nieujajona ciekawość części drugiej «Przedwiośnia». Niestety — żał serdeczny ścisła serca, gdy pomyślimy, że Ten, co tak niedawno budził dziełem swym wśród nas tak wielkie zainteresowanie spoczywa teraz snem nieprzespanym, lecz duch Jego zawsze wzbudzać będzie w sercach młodych, wszystkiego dziedziców, refleksje poważne nad życiem i bytem narodowym.

PAMIĘCI KAROLA LIBELTA.

W dniu 28. 11. 1925. obchodziło gimnazjum ostrowskie uroczystość poświęconą wspomnieniu zmarłego przed pięćdziesięciu laty filozofa, poety, żołnierza, publicysty i nauczyciela Karola Libelta.

Ks. prefekt L. Ziemiński odprawił mszę św. na intencję K. Libelta. Następnie p. prof. Dr. T. Eustachiewicz wygłosił dłuższą przemowę. Naród, który posiadałby samych genialnych myślicieli, filozofów lub artystów nie mógłby być bogatym ani szczęśliwym. Prócz nich potrzeba ludzi, którzy codzienną, mrówczą pracą stwarzają podwalinę istnienia. Do tych ostatnich zaliczyć musimy Karola Libelta. Dziwnem wydać się może, że o pracy Jego tak mało wiemy, a jeszcze dziwniejszem to, że pięćdziesiąt lat minęło od śmierci Libelta, a w kraju, zwłaszcza w Wielkopolsce, dla której tyle zdziałał, jest głucho.

Karol Libelt ur. 8 IV. 1807 w Poznaniu. W młodości nie ślapał po różach. Rodziców miał niebogatych. Mimo tego, nieprzeparta żądza wiedzy sprawiła, że wstąpił do gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu. W trzynastym roku życia umarł ojciec. Pozbawiony pociechy moralnej i pomocy materialnej, udzielał lekcje, utrzymując nie tylko matkę, ale dzielił się jeszcze zarobionym groszem z biedniejszymi kolegami. Dziełny młodzieniec zwrócił wnet uwagę otoczenia na siebie. Zaopiekował się nim ks. Antoni Radziwiłł. Pomoc materialna księcia i Pantaleona Szumana umożliwiła mu po ukończeniu gimnazjum studia na uniwersytecie w Berlinie. Cztery lata uczęszczał na wykłady filozofa Hegla. W Berlinie poznał Mickiewicza. Po skończonych studiach uniwersyteckich z dyplomem dr. filozofji, wrócił do Ojczyzny, by wziąć udział w powstaniu listopadowym. Walczy pod Ostrołką, następnie jako podoficer artylerji w korpusie Samuela Różyckiego. Za nadzwyczajne męstwo pod Chodczą otrzymał «Virtuti Militari». Gdy wrócił do Wielkopolski, niemieckie władze ukarały go za udział w powstaniu kilkumiesięcznym więzieniem. Prócz tej kary, po opuszczeniu murów więziennych nie pozwolono mu zająć stanowiska profesora, mimo świetnie złożonego doktoratu filozofji w r. 1830. Dopiero po czterech latach gorliwych zabiegów rząd pruski pozwolił mu objąć stanowisko profesora matematyki w jednym z gimnazjów poznańskich, ale tylko zastępczo. Nie upadł na duchu Libelt, gdy otrzymał dymisję. Z energią zabiera się do rolnictwa. Osiadł na folwarku

Ulejno. Po roku zmarła mu żona. Rok po jej śmierci ożenił się z drugą. Z Ulejna przeniósł się na dzierżawę do Kujawek pod Keynią. Pięć lat później przeniósł się do Poznania. Tu zajmuje się wychowaniem chłopców. Na sprawy ojczyzny zwracał baczną uwagę. Wtajemnicza się w prace konspiracyjne. Cel konspiracji: wywołanie powstania w całej Polsce. Rok 1846 zastaje Libelta jako członka rządu narodowego przy intensywnej pracy społecznej. Daremne były wysiłki komitetu powstańczego. Powstanie stłumiono. Wraz sprzyśniętymi i Mierostawskim, naczelnikiem siły zbrojnej, zostali wywiezieni najpierw do Sonnenburgu, potem do słynnego moabitu berlińskiego. Po procesie zapadł wyrok: Mierostawskiego skazano na śmierć, Libelta na dwadzieścia lat twierdzy.

Marcowa rewolucja w r. 1848 otworzyła bramy więzienne. Libelt wrócił do Poznania. Tutaj, jako członek Centralnego Komitetu Narodowego dzielnie bronił sprawy spolszczenia administracji w Wielkopolsce. Siłą zbrojną domaga się odwiecznych praw. Przegrane bitwy pod Książem, Miłostawiem i Wrześnią spowodowały upadek tej polityki. Ć. K. N. Libelt opuszcza kraj rodzinny i udaje się do Berlina, Frankfurtu nad Menem i protestuje przeciw wyrządzonej krzywdzie rodakom.

Zniknęła wolność ludów, a z nią i niepodległość nasza. Po tych smutnych czasach K. Libelt wraca do Polski i osiada w Czeszewie pow. wągrowieckim. Od ciszy wiejskiej odrywa go posłowanie w sejmie berlińskim, oraz wytężona praca w Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Jego sześćdziesiątletnia prezesura w tym towarzystwie wpłynęła na niebywałą rozwój towarzystwa. Pracował na tem stanowisku mimo chorób, które go nękały. Dwa bolesne ciosy w r. 1863: śmierć syna i żony koniecznie chciały złamać wielkiego społecznika, lecz i one nie zgięły Libelta. Dopiero śmierć w r. 1875 kościstą dłonią przecięła pracowity żywot.

Zdawałoby się, że mnogość prac i zajęć, głównie społecznych wypełniły całkowicie żywot lilozofa. Nie — prócz tego pozostawił bogatą spuściznę literacką. Rozprawy z zakresu filozofji, matematyki, astronomji, językoznawstwa dają nam pojęcie płodnej, literackiej działalności Karola Libelta. Poznaniem Jego życiorysu w najdrobniejszych szczegółach powinna się zająć młodzież i czytać go jak «Żywoty sławnych mężów» Plutarcha. Dzięki Karolowi Libeltowi ożyło polskie społeczeństwo; w latach od 1840 — 1850 ruch uwysłowy w Wielkopolsce wzmógł się i rozpowszechnił. Coraz bardziej uświadamiano naród o konieczności wydobycia się z niewoli Środkiem, niezwyciężoną bronią — to kryształowy język ojczysty, jak mówi Sienkiewicz: „dźwięczny jak spiz, drogi, jak złoto, jeden z najwspanialszych na świecie, tak wspaniały, piękny i dźwięczny, że chyba język dawnych Greków może się z nim równać”. Takim językiem o miłości ojczyzny przemawia tak, jak przed nim tylko złotousty Skarga grzmiał.

Na zakończenie uroczystości dwaj koledzy z klasy ósmej wygłosili recytacje. Mianowicie: kolega Jeż wygłosił Toast Lenartowicza, napisany na cześć Wielkopolski, gdy ten bawił we Lwowie. Kolega Banach recytował dłuższy ustęp z dzieła Libelta «O miłości Ojczyzny».

Es.

SPRAWOZDANIE

z Walnego Zebrania «Kółka Historycznego» im. Romualda Traugutta, które się odbyło dn. 26. XI. 26 r.

Najważniejszą sprawą Walnego Zebrania był wybór prezesa na miejsce ustępującego kol. Szafranka.

Dwa lata temu, to jest w r. 1923, Kółko Historyczne zostało założone dzięki inicjatywie p. prof. St. Zbierskiego. Mimo najszczerzych chęci inicjatora i niektórych członków, praca w Kółku przez przeciąg dwóch lat szła bardzo powoli.

Rok 1925, to rok pracy w Kółku, pełnej trudu i mozółu, ale też rok, który wydał pomyślne owoce. Najważniejszem faktem za prezesury kol. Szafranka, to: wystawienie dramatu historycznego p. t. «Ostatni dzień Flawjuszów», podczas VI. Zjazdu Katolickiego w Ostrowie. W połowie czerwca tego roku przystąpiono do pracy nad odnowieniem

grobu księdza Jana Kapally, będącego w bardzo opłakanym stanie. Młodzież K. H. pomagała przy zwożeniu materiałów i przy pracy. To też w krótkim czasie stanął na grobie pomnik, wystawiony z miłości i wdzięczności uczniów gimnazjum ku założycielowi. Trzeci doniosły fakt, to wydanie pisemka p. t. «Promień», którego nakład wynosi, 300 egz. i założenie małej biblioteki liczącej 50 książek, przeważnie treści historycznej kilkadziesiąt broszur oraz stała prenumerata «Iskier». To wszystko zajęło sporo czasu, ale dało nadspodziewane wyniki w celowości i skoordynowaniu wysiłków. Praca naszego Kółka wzbudziła ogólne zainteresowanie wśród kolegów, co spowodowało wzrost Kółka, które liczy obecnie 86 członków. Od 26. II. 25 do 26. XI. 25. odbyło się 11 zebrań w Kółku. Na zebraniach wygłoszono następujące referaty: «Napoleon I. a Polska», «Kościuszko», «O Konstytucji 3-go Maja». Oprócz tego obchodzono uroczystości rocznice narodowe. Zarząd pracował bardzo pilnie, a to dzięki wielkiej energii kol. Szafranka, który jak wynika ze sprawozdania wiele położył trudu, aby Kółko rozwinęło się tak pomysłnie, bo przecież podczas jego prezesury dokonano się w Kółku tak wiele doniosłych rzeczy. — Niestety kol. Szafrank, mając wiele zajęć w innych towarzystwach, sam dobrowolnie złożył prezesurę i wysunął jako kandydatów na prezesa Kałwińskiego i Jana Zbierskiego. Tajnem głosowaniem kandydatura Kałwińskiego przeszła, który w gorących słowach dziękował członkom za zaufanie. Członkowie Kółka Hist. w imieniu zarządu podziękowali kol. Szafrankowi za pracę, a zarazem przyrzekli spełniać swoje obowiązki sumiennie, by móc później stanąć w szeregu krzewicieli oświaty u podstaw.

J. KRUPA, sekretarz.

EURYPIDESA „ALKESTIS“ W LESZNIE.

W dniu 4. i 5. grudnia gimnazjum męskie imieniem Komeniusza w Lesznie wystawiło na sali Hotelu Polskiego tragedję klasyczną «Alkestis» w tłumaczeniu prof. Karpińskiego. Przed widzami, wypełniającymi salę, niestety nieograną, ukazał się pałac grecki, na tle którego na samym wstępie wyraźnie zarysowały się dwie postacie: Apollo bóg słońca, w jasne owiany szaty, i Tanatos, bóg śmierci, przybrany w czern. Obie te postacie swą oryginalnością w ubiorze a nadto odrębnością głosów nie małe wywarły wrażenie na samym wstępie. Najlepiej jednak ze swego zadania wywiązał się Herakles, tylko głos jego o zabarwieniu zbyt jasnym nie harmonizował z jego postacją rosną, silną i swobodnymi ruchami. Partje chórowe, przepłacone muzyką fletni, które w przedstawieniach tragedji klasycznych przez amatorów stanowią największą trudność, wypadły błado i stały się czynnikiem nużącym publiczność; ta jednak, chociaż w dzisiejszych czasach przychodzi do teatru mało przygotowaną do badania treści i formy literackiej — natomiast łatwo bierze się na efekty czysto zewnętrzne, wyszła naogół zadowolona. Z. Ch.

„MEDEA“ NA SCENIE TEATRU OSTROWSKIEGO.

Z ogromnym nakładem pracy i zabiegów wystawił zespół miłośników dramatu klas. uczniów i uczenie gimn. męsk. i żeńsk. arcydzieło Eurypidesa, tragedję klasyczną, p. t. «Medea» osnutą na micie o Jazonie. Z mroków historii greckiej wydobyła legendę o gwałtownej i namiętnej Medeji, która rozumie tylko krańce w uczuciach i czynach, ubrał Eurypides w szaty, najzupełniej przypominające życie rzeczywiste. Usunąwszy znamiona fantastyczne, rozszerzył on pokład psychologiczny i przedstawił Medeę jako kobietę, gotową do największych poświęceń, ale i zdolną do wystąpienia przeciw wszystkim, jeżeli to uczucie płynie z zawiedzionej lub zdradzonej miłości. Tak pojęli młodzi adeptci sztuki klasycznej tragedję Eurypidesa, na takich podstawach oparła przedewszystkiem przedstawicielka postaci tytułowej swą rolę.

Słowo wstępne, poprzedzające przedstawienie, wygłosił p. dr. Eustachiewicz, zaznajamiając widzów z twórczością tragika greckiego oraz z mitem, na którym Eurypides oparł swą tragedję. Następnie ukazały się naszym oczom kolumny i taras korynckiego pałacu, miejsce rozwijającej się akcji tragicznej.

Eurypides zobrazował nam wielką prawdę, wskazał, czem może się stać kobieta w zaślepieniu nienawiści i zemsty, której jedynymi przyczynami staje się obrażona duma i zawiedziona miłość. Rozpacz Medei jest tylko słabym objawem duszy, która się wkrótce przeradza w żądzę zemsty. Tę gwałtowność i nienawiść, tę rozpacz i uczucie zemsty przedstawiła nam na scenie kol. Talarczykówna w całej pełni, wystudjowała charakter Medei w całym zakresie. Taką zapewne była Medea, tak ją chciał przedstawić widzom Eurypides w chwili walki duchowej. Wykonanie tej roli, to był wielki trud, była to praca ogromna, a jednak uwydatniona z całym pietyzmem dla sztuki klasycznej. Niech to wrażenie i wzruszenie widzów, niech te liczne i gorące oklaski będą rękojmnią, że kol. opanowała swą rolę ponad ogólne spodziewanie.

Wobec Medei schodzą inne postacie na plan drugi, jest to już wynikiem pomysłu Eurypidesa. Jazon, to egoista, to człowiek niezdolny do czynów, ujawniający swój spryt jedynie w dyalektyce. Tak go też z całym zrozumieniem przedstawił kol. Orłowski. Krótką rolę, streszczającą się w opowieści gońca o strasznej śmierci królowny i Kreona, wykonał w pięknym opracowaniu kol. Banach. Postać Kreona, owego dobrego ojca i władcy w całym majestacie, wystawił p. prof. Wojtowicz, reżyser tragedji. Piastunka znalazła swą doskonałą przedstawicielkę w naucz. lic. żeńskiej p. Błaszczakównie. Piastunka przedstawił kol. Jeź, Aigeusa kol. Krupa. Chór niewiast korynckich, potęgujący tragizm akcji, w swym plastycznym układzie wykonał dobrze swe zadanie. Wspomnieć trzeba te miłe i przejmujące wzruszeniem postacie dzieci Medei.

Reżyserja doskonała uwidoczniła to głębokie umiłowanie twórczości greckiej u p. prof. Wojtowicza. Dekoracja projektu prof. Małeckiego, wykonana przez kol. Wciórkiego i Radomskiego, wprowadziła nas okiem w te odwieczne i mityczne czasy. W przerwach przygrywał zespół muzyczny uczniów gimnazjalnych pod batutą kol. Chrościńskiego w równym nastroju z przedstawianą tragedją.

Oto nowy dorobek zespołu, który znacznie przekroczył wszelkie sztuki teatralne, dawane przez uczniów-amatorów. Przedstawienie «Medei», to był wielki czyn, który zyskał zupełne uznanie tutejszego obywatelstwa. Tragedja Eurypidesa, wystawiona z całym pietyzmem i wystudjowaniem ról, była znakomitą ucztą duchową dla widzów. Zespół młodych adeptów sztuki odniósł sukces niebywały i dokonał swego celu, albowiem, miejmy nadzieję, że nadbudowa gimnazjum posunie się naprzód. O S E T.

— Za kilka dni rozpoczynają się wakacje świąteczne i niedługo część uczniów opuści mury Ostrowa. Wakacje! Jak to słowo przyjemnie brzmi w uszach każdego. Co to za radość dla wszystkich. — Wigilja — podarki, a prócz tego czeka odpoczynek po trzymiesięcznych trudach. Szczęśliwych wakacyi życzy wszystkim «P r o m i e ń».

— Dnia 5. XII. b. r. znany deklamator p. Dulemba urządził w naszym gimnazjum poranek humorystyczny. Przedstawił nam humor niemiecki, angielski, francuski, rosyjski i polski, a każdemu z jego żartów towarzyszył wielki, nieustający śmiech i oklaski. Zarecytował prócz tego świetnie wyjątek z «Konrada Wallenroda» Mickiewicza o śmierci Alfa. Poranek zakończył serdecznym podziękowaniem, że młodzież gimnazjalna poparła skromne wymagania staruszka.

lowanym, uzbrojonym
roznał żucia uszachetro

Dział rozrywek umysłowych

pod redakcją Sława.

6. Szarada (ulożył Oset).

Szarada łatwa, każdy ją zgadnie,
Za kilka dni przecież całość przypadnie.
Chcicie już wiedzieć, więc słuchać proszę:
Szóste i pierwsze, tam wzrok swój wznoszę;

A jeszcze łatwiej: szóste przeczenie,
 Pierwsze i trzecie, to przypomnienie
 Z latek dziecięcych; a teraz gorzej,
 Czwarte i drugie omówię szerzej;
 Dodać kreseczkę małą u góry,
 Powstaną kwiaty, to krzaku córy.
 Wziąwszy zaś zgłoskę w łagodnym dźwięku,
 Tak zadeklamuj i już bez lęku:
 O, polski trzeci, czwarty i piąty!
 W Tobie jest siła, w mocyś pojęty.
 A całość wiecie, to czas radości,
 W każdej rodzinie chwila miłości.

Logogryf (ulożył —).

Z podanych sylab ułożyć 11 wyrazów według poniżej podanego znaczenia. Pierwsze i ostatnie litery czytane z góry na dół dadzą nam smutny fakt.

ba, do, glo, glo, go, gów, ka, len, lo, lo, mi, mo, mur, na, na, nar,
 no, o, re, rze, tus, twa, ty, ty, wę, wy, za;

1). Postać z powieści „Ogniem i mieczem”. 2. Miasto historyczne na Śląsku. 3). Zdrobniałe imię żeńskie. 4). Miasto w Belgii. 5. Rodzaj ryb. 6). Polowania. 7). Pozostałość polodowcowa (wspak). 8). Gra. 9). Rodzaj łyżew (wspak). 10). Imię męskie (wspak). 11). Kraj w Europie.

Za dobre rozwiązanie szarady i logogryfu redakcja przeznaczą 2 nagrody

Rozwiązania z nr 3.:

Szarada: **Konstantynopolitanka**

Logogryf: **Zgon autora Przedwiośnia.**

Dobre rozwiązania nadesłali: Bryk, Latyński J., W. Olębocki, Heurekos, J. Zgorzalewicz, Cz. K., Fał, Fataszek, Cz. Marciniak, Kameleon, J. Krupa, Piliński.

Nagrodę I. otrzymał Bryk (Hrabina Cossel), II. Latyński J. (Z pod katowskiego miecza).

Kupon Działu Zadań

je tylko krańce w uczuciach

Wyciąć i dołączyć do rozwiązania

Odpowiedzi od Redakcji.

— N. I. Z przyczyn od nas niezależnych będziemy mogli dopiero w następnym numerze umieścić.

Adres redakcji — Stanisław Szymczewski, OSTRÓW (Wlkp.) Raszkowska 26.

Odbito w drukarni Stefana Rowińskiego, Ostrów (Wlkp.) Kościelna 11.